

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Składowa i Biuro Redakcji
na Wilhelmstrasse 204 Nr. 12.

Dziennik Poznański
zawiera codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
pełny przegląd wiadomości z kraju i zagranicą.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
1 linia pierwsza 1 gr. 6 fen. — Rokami od
wielkości 3 gr. 6 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceniona w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w podatkach nie-
mieciskich 3 tal. 1 szr. 3 fen., w Austrii 4 tal. 15 szr.,
w Francji 16 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
ryi 6 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr. 3 fen., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ameryce
6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmowana
w monachii pruskiej oraz w państwach dozwolonych po-
cztowo. W innych krajach nad tyla nadsyłając, za
których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one
nawracane.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Łwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon, No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 sierpnia.

Jeśli pozory nie mylą, — uważaćby należało, że Burbonów francuskich za fakt dokonany. Jak to bowiem już wczoraj na tém nadmieniliśmy, wyszła orleanistowska Journal de Paris z artykułem, który ogłasza, że książęta orleaniści zrzekają się na rzecz hr. Chamborda wszelkich swych pretensyj do tronu francuskiego. O ile w grę tę wchodzi pewne osobistość, możnaby połączyć obu linii Burbonów uważać za rzecz żadną już nie podlegającą wątpliwości; trudniejszą atoli wydaje nam się poje-
dnanie ze stanowiska zasad. Jeśli większości Zgromadzenia narodowego, na którą składa się dziś 380 głosów, będzie podobalo się po zwalczeniu religijnych trudności osadzić na osieroconym tronie króla, natenczas pytamy, z jakiego prawnego uczyni to tytułu? Ponieważ Henryk V, według zapamiętania legitymistów panuje już od roku 1830, przeto nie może dziś dopiero odbierać z rąk większości parlamentarną koronę, którą dzierży (choć tylko fikcyjnie) od lat 43. Lecz trudność powyższą dalać się jeszcze jako tako ominąć. Wszak i Ludwika XVIII powołał w r. 1813 senat wraz z ciałem prawodawczym do steru rządowego, mimo że Ludwik XVII według własnego przekonania dzie-
rzył od lat 19 koronę Ludwika św. Trudniej atoli przyszedłby załatwić inne kwestye, a w pierwszej linii kwestyę standardu. Ks. Orleaniści i stronnictwo orleanistowskie może być od tego, aby trójkolorową chorągiew Ludwika Filipa zamienić na sztandar z białą liliją; z drugiej jednakże strony oświadczył kilkakrotnie Henryk V, że za nie w świecie nie zamieniliby znaku swych ojców na jakikolwiek inny sztandar. Tu spo-
czywa nie mały kłopot a ominąć go tym trudniej, ponieważ narzucają krajowi koronowanego naczelnika, nie można mu narzucić standardu narodowego o dwóch obliczach. Być może, że i w tej mierze przyjdzie do porozumienia i że zostanie przywróconą zwyciężona w dniach lipcowych r. 1830 chorągiew. Zapęta się tylko przychodzi, co na to wszystko powie armia francuska i jej marszałkowie, którzy bądź co bądź nie będą bez głosu, gdyby miało przyjść do ukonstytuowania Fran-
cji na modłę monarchiczną.

Ze republikanizm nie przypatrzą się obojętnie kno-
waniom monarchistów — domyśli się każdy. Organ p. Gambetty Republique Française stwierdzając, że Frohsdorfska pisze: „Cierpliwość każda ma swoje granice, a gdy takowa gwałtownie wyzerpana ustąpi miejsca namiętnościom i wściekłości, w takim razie Bóg tylko jeden wie, co będzie, kiedy pozwoli się porwać naród, którego prawa zapoznano, którego przekonania i interesa podeszczono, którego najświętsze uczucia świętokradzko zbezczeszczone”. Spokojniej przemawia Bien public, organ p. Thiersa, lecz wła-
śnie spokojnie, z jakim dopomina się rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego, który to krok zdoła jed-
ynie zdaniem tego dziennika wyrwać Francję z groź-

ojej jej toni, niepokoi monarchistów i rozpala ich za-
wzięcie przeciw „nieszczęsnemu starcowi”. Myśl pozy-
skania p. Thiersa dla fuzyi lub przynajmniej spowo-
dowania go do milczenia uważa Indep. belg. za ilu-
zyę, o której spełnieniu nawet marzyć nie można.

Położenie w Hiszpanii zawsze jednakże a jakkolwiek
wojska republikańskie zajęły już ostatecznie Walencję
i Granadę i zbili na głowę kolumnę Galveza, która
wyruszyła z Kartagenu w zamiarze wzniecenia powsta-
nia na prowincyi, to kortex zamiast łączyć się, gotują
rządowi nowe i nieprzewidziane trudności. Mamy tu
na myśli lewicę, która, jak donosi telegram, postano-
wiła dopóty wstrzymać się od obrad nad projektem do
nowej konstytucyi, dopóki rząd nieudzieli zupełnej
amnestyi republikanom biorącym udział w ostatnich
rozruchach. Tym sposobem lewica zsolidaryzowała się
nie jako z burzycielami publicznego porządku. Z drugiej
strony donoszą o kilku nieszczęśliwych porywaczach
z karlistami na północy; porażki te same przez się są
bez donioslejszego znaczenia, w każdym razie stwier-
dzają ciągłość powstania, którego końca tym trudniej
dziś przewidzieć, ile że Karliści wybierają na północy
bezzastannie rekruta, a rząd madyrski nie tak prędko
jeszcze będzie w stanie wycofać z południa znajdujące
się tamże siły, aby całą forszą uderzyć na oddziały
karlistowskie.

W Austrii po wyjeździe Szacha uwaga dzienni-
ków skierowała się przeważnie ku ruchowi wyborczemu,
który na wszystkich punktach Austrii ożywia się.
Dziś naturalnie nie podobna już przewidzieć, jaki kie-
runek przyberze walka przedwyborcza. Wedle za-
patrywania Pressy zespół się pojedyncze stronnictwa
w ten sposób, że powstaną tylko przychylni istnieją-
cej konstytucyi i przeciwnicy. W Galicji, jak nam
to już z lwowskich wiadomości korespondencyjnych, nie za-
spiają sprawy, owszem poczyniono wszelkie przygo-
towania, aby z ukazaniem się patentu rozpoczynającego wy-
bory stanął do boju w zupełnym rynsztunku.

Z Aten donoszą o zamknięciu tamtejszej sesyi pa-
lamentarnej po załatwieniu wszystkich wniosków przed-
łożonych Izbie greckiej.

Zwracamy wreszcie uwagę czytelników na kore-
spondencyę z prowincyi, która służyć może z jed-
nej strony za ilustracyę postępowania władz pruskich,
a z drugiej za mały przyczynek do historyi obecnej
chwili.

* Walne zebrania wyborcze, jakie co tylko się
odbyły, postawiły na kandydatów na posłów w 24 po-
wiatach i w mieście Poznaniu, stanowiąc oddzielny
okręg wyborczy, sześćdziesiąt cztery osób. W
jednym powiecie, mianowicie w Babimostkim, dotąd
walne zebranie się nie odbyło, nastąpić ma to dopiero
w tych dniach. Dwa zaś powiaty: Chodzieżski i
Czarnkowsko wale kandydatów nie postawiły, za-
strzegając sobie postawienie ich na walnym zebraniu

mierzem w Łukaszewicu, który wspierał ten pierwszy
obrazkowy tygodnik polski nie tylko życzliwą radą lecz
i skuteczną pomocą. W rocznikach Przyjaciela od
1834 do połowy 1839 znajdźmy cały szereg artyku-
łów historycznej, biograficznej i archeologicznej treści
pisanych przez Łukaszewicza, a gdy potem, przez za-
wieszoną śmierć Jana Poplińskiego, opróżnionem zostało
miejsce rzeczywistego redaktora tegoż pisma, objął je
Łukaszewicz i zajmował bez przerwy od r. 1839 do r.
1845, aby nie dać upaść przedsięwzięciu tak pożytecznemu
i tak powszechnie cenionemu. Wprzód jeszcze, bo już
r. 1838, założył był w Poznaniu, wspólnie z Antonim
Poplińskim nowe pismo tygodniowe, poświęcone lite-
raturze, sztukom piśmiennym i krytyce, pod tytułem Ty-
godnika literackiego, które od początku istnienia
swojego, przez pracę samychże redaktorów, jako też przez
szczęśliwy dobór współpracowników miejscowych i za-
granicznych podniosło się do rzędu najznakomitszych
pism tego rodzaju. Ponieważ jednak obadwaj rzeczy-
wiści redaktorowie nie mogli na nim nazwisk swoich
podpisać, (Popliński bowiem był profesorem przy gim-
nazjum katolickim poznańskim a Łukaszewicz przez
miejscowego urzędu bibliotekarza piastował jeszcze rząd-
owy nauczyciel języka polskiego przy gimnazjum
ewangelickim), przeto przybrali sobie, jako nominal-
nego redaktora i do załatwiania połączonego z wyda-
nictwem czynności administracyjnych Antoniego Woy-
kowskiego, młodego człowieka, który, wyszedłszy z klas
średnich, dokształcał się nieco przez czytanie i gor-
liwe studium muzyki, mając byt niezależny, dość zna-
czną spuścizną po ojcu zabezpieczony, chętnie zajął
stanowisko bardzo dla siebie zaszczytne. Stosunek ten
jednak nie wytrwał ani dwóch lat; Woykowski bowiem,
już to powodowany własną ambicyą, już też wpływem
ludzi, którzy chcieli mieć w Tygodniku organ po-
lityczny zamiarom swym powolny, korzystając z fak-
tycznego swego stanowiska w obec prawa i z niemo-
żności publicznego odezwania się rzeczywistych redakto-
rów, dał im odprawę, a uwolniwszy się od zależności,
pismo przez nich stworzone bez dalszego sobie przy-
właszczyl.

Tegoż samego niefortunnego losu doznali nieba-
wem powtórnie obadwaj przyjaciele; założyli bowiem
wspólnie księgarnię polską, której naturalnie ze wzglę-
du na położenie swoje urzędowe musieli nadać obcą
firmę, wybrawszy do tego, jako też do zastąpienia ich
w składzie, stosownego jak im się zdawało, człowieka.
Znaleźli osobistość nader zręczną, która umiała użyć
wszelkich dogodności wynikających z położenia swego
i prawnej bezbronności chlebobawców i potrafiła ich
pozbawić księgarni, uchodząc do tego przez czas nie-
jaki w opinii publicznej zwiedzionej za pozalowania
godną ofiarę nieszlusznego wyzyskiwania. Jeden i dru-

delegatów. Pomiedzy postawionymi kandydatami jest
czterdziestu dwóch obywateli wiejskich, dwóch publi-
cystów, jeden urzędnik sądowy, jeden urzędnik insty-
tucyi kredytowych i ośmnastu księży. Z tych sześć-
dziesięciu czterech kandydatów niektórych po kilka i
kilkanaście razy postawiono, mianowicie tych, którzy
do przeszłej kadencji sejmowej należeli. Wszystkich
posłów Księstwo wybiera 28, to jest 27 z po-
wiatów i jednego z Poznania. Każdy powiat obiera
po jednym posła przez Wschowskiego i Krobskiego
powiatów, które wybierają wspólnie trzech posłów. Tym
więc sposobem z pomiędzy owych 64 kandydatów de-
legaci wybrać są w obowiązku 28 kandydatów, na któ-
rych wyborcy głosować będą. Zjazd delegatów, jak
się z urzędowego źródła dowiadujemy, nastąpi w przy-
szłym miesiącu. Aby jednak w chwili zjazdu delegaci
byli w możności spełnić należycie swój obowiązek, ko-
niecznem jest, aby komitet przedwyborczy wezwał
wszystkich kandydatów postawionych na posłów, i aby
ci, którzy nie mają zamiaru przyjęcia mandatu, przed-
wcześnie powiadomili o tém komitet przedwyborczy.
Ułatwi to niesłychane zadanie delegatów i uwolni ich
od powtórnych zjazdów i powtórnych wyborów, co łatwo
mogłoby się stać, jeśliby takie deklaracje przed-
wcześnie komitetowi przedwyborczemu nie były na-
desłane.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy sądu powiatowego Schlingmann
w Grudziądzu nadać order orla czerwonego trzeciej klasy na
petlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 11 sierpnia.

(Zakaz brania udziału w nabożeństwie).

Wiadomo, że ks. arcybiskup wydał pod dniem 3 li-
pca r. b. do diecezan list pasterski, w którym z pole-
cenia Ojca św. nakazał z powodu przesładowania kościoła
rządcom parafii, aby odprawili w dniach 12, 13 i
14 b. m. po kościołach nabożeństwo popołudniowe. —
Jak się z wiadomego dowiedzieliśmy źródła zabroniła
władza przełożona w niektórych miejscach jak n. p.
we Wrześni urzędnikom sądowym nawet i pisarzom
arkuszowym brać udział w nabożeństwie. Za przyczynę
jest podane, że nabożeństwo to w cza-
sach dzisiejszych walki kościoła z rządem tylko na
przekór rządowi jest postanowionem, że jest dalej wi-
doczną demonstracyą przeciw rządowi i dla tego urzę-
dnicy pruscy udziału w niem brać nie powinni. Fakt
ten nie potrzebuje żadnych komentarzy.

Lwów, 10 sierpnia.

(Wahlkomitet nie traci animuszu. — Ugody z Rusinami. — Pro-
jekt kongresu opozycyjnego. — Hr. Gólcowski. — Okólnik
ministra Lassera. — Teatr.)

(T.) Pomimo zawodu, jakiego Schomer Israel
a raczej utworzony przez niego Wahlkomitet doznał,
nie tracą przewódzcy tej centralistycznej u nas partyi
fantazyi i organizują agitacyę wyborczą w tych miej-
skich okręgach wyborczych, gdzie albo faktyczną ma-
ją większość lub też mniejszość, która licząc swą zawsze
imponuje, a która w razie rozbiicia się naszych głosów,
mogłaby o rezultacie wyborów zdecydować.

Z razu mówił Schomer o trzech lub czterech
swoich kandydatach, dziś żąda już sześciu lub nawet
siedmiu ze Wschodniej Galicji, mianowicie z okręgu
miast Kolomyja, Sniatyn, Bursztyn, Stanisławów, Ty-
śmienica, Tarnopol, Brzeżany, Przemyśl, Grodek, Sam-
bór, Stryj, Dolina, Brody i wreszcie Lwów. Kandy-
datami Schomera są: Rabi Loewenstein, autor zna-
nej odeszły, dr. Jul. Kolischer, prezes Wahlkomitetu;
dr. Józef Kohn, prezes Schomera; dr. Hoenigsmann,
advokat z Wiednia, Kallir i Fraenkel z Brodów i
Mansch, radny miasta Lwowa.

W Brodach i w Kolomyi przeprowadzą rzeczywi-
ście łatwo swych kandydatów, są tam bowiem w zna-
cznej większości, w innych okręgach zacięta musieliby
stać walkę i rozbić obóz narodowy, we Lwowie na
każdy sposób przegraliby sprawę, gdyby quand même
żąda przeprowadzić chcieli, lecz we Lwowie
będą prawdopodobnie popierać kandydaturę dra. Zie-
malkowskiego.

Ze strony naszego komitetu centralnego poczynio-
no już kroki i względem okręgów miejskich, choć do-
tychczas — i słusznie — zajmowano się głównie spra-
wą wyborów w okręgach gmin wiejskich, gdzie znowu
partya świętojurska brudzi.

Sprawa ugody z Rusinami postępuje zwolna, albo
właściwie wcale nie postępuje. W Nadwornie zawa-
zał się wprawdzie komitet ugody, złożony z 4 księ-
ży gr.-kat. jako reprezentantów Rusi i 4 księży, re-
prezentujących polską narodowość pod przewodnictwem
Erazma Masłowskiego, czy jednak nie skończy się jak
w Stanisławowie na dobrych chęciach i programie, nie
wiadomo. W Samborskiem w gminach wiejskich a-
gitują świętojurcy za wyborem c. k. urzędnika sądo-
wego Lisinieckiego, którego dwukrotny wybór do se-
mu dwukrotnie sejm uniemożliwił.

Tu we Lwowie chcą pp. Widman i Mańkowski
już teraz zawiązać komitet przedwyborczy i odby-
wają z partyzantami posła Smolki narady co do skła-
du tego komitetu.

Wiadomo, że na zjeździe posłów, zwołanym w celu
utworzenia komitetu centralnego, uchwalono — choć
Bogu tylko wiadomo naco i poco — że Galicja weźmie
udział w bezpośredniej wybranej Radzie państwa. Ani
nikt się zjazdu o to nie pytał, ani nikogo ta uchwała
wiązać nie może, bo dopiero ci którzy będą wybranymi,
o tém decydować będą, czy pojadą czy nie. To
tęż pomimo owej uchwały jest kwestya udziału w Ra-

razem za najświętszy sobie mamy poczytać obowiązek,
aby w sercach własnych, współrodaków, osobliwie po-
tomstwa krzepić i wzbudzać ducha polskiego, wszel-
kimi możliwymi środkami a mianowicie pielegnowa-
niem języka, dziejów i literatury ojczystej. Taki był
jego program, zarysować możemy, bo go nieraz słysze-
liśmy z zapałem mówiącego w tym duchu, a program
ten, jak nam się widzi, i teraz jeszcze dla nas zba-
wiennym być może.

Choćż do śmierci wiernym pozostał religii przod-
ków i nigdy się nie odzywał ze zdaniem, któreby by-
ły z ujmą dla wiary, zaprzeczając jednak nie można, iż
ze studjów swoich historycznych wyniósł uczucia nie-
zbyt przychylnie dla stronnictwa bezwzględnej wszech-
władzy duchownej i nie koniecznie podzieliał zdanie
tych, którzy twierdzili, iż wpływ duchowieństwa na
sprawy naszego kraju był wszędzie i zawsze najzba-
wienniejszym. Nie podzielał także anachronizmu ro-
dowo-heraldycznych mrzonek ani przesądów o specy-
ficznej lepszości krwi szlacheckiej, lecz równie dalekim
był od apoteozowania mas, idealizowania młodości i
wielbienia demagogicznych dyktatorów, pozorujących
się wolą ludu interesem ludu, chciał, żeby ceniono lu-
dzi i do funkcji publicznych używano li tylko wedle
ich zdolności, zasług i wartości moralnej, a narodu po-
stawianiem nie marnowano, konspiracyjami nie ludzono
i nie odwożono od zbawiennej pracy.

Współredakcyę wymienionych powyżej pism cza-
sowych, praca nad wydawaniem z polecenia E. Ra-
czyńskiego dziełami, tłumaczeniem autorów łacińskich,
czynności urzędowe w bibliotece i szkole, wszystko to
razem, wystarczające najzupełniej do zająć i znużenia
niejednej siły roboczej, nie było w stanie wyczerpnąć
chęci, wytrwałości i pracowitości Łukaszewicza. Znalazł
on czas, obok swych pobocznych, za jakie je uważał,
zatrudnił do zajmowania się głównymi studjami swymi
i do napisania pięciu ważnych i po większej części
obszernych dzieł historycznych; znalazł czas na wszystko
dla tego, że czasu nigdy na próżno nie tracił. Z wy-
jątkiem przechadek w dni pogodne i krótkich chwil
poświęconych odbywaniu koniecznych interesów lub
odwiedzaniu, oddawał pracy wszystek czas swój, od rana
do późnej nocy; nie było mowy o przyjemnościach
i rozrywkach, bo koniec końcem, w obec książek i rę-
kopisów wszystko inne arcy niewiele miało dlań uroku
a praca zdawała mu się niezbędnym warunkiem życia
i zdrowia. Roku 1832 wyszło pierwsze jego dzieło:
Wiadomość historyczna o dyssydentach w
mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku; roku
1835 O kościołach braci czeskich w dawniej
Polsce; roku 1838 Obraz historyczno-staty-
czny miasta Poznania. Księgi te a w ogóle
wszystko, co Łukaszewicz pisał, nie należą do dzieł,



Józef Łukaszewicz.

(Wspomnienie pośmiertne.)

(Dokończenie.)

W lat parę po objęciu urzędu swego przy biblio-
tece ożenił się Łukaszewicz z panną Seweryną Fryza,
młoda osoba serdecznie dobra, rozsądna, miła i gospo-
darna, przyjaciółką i współwychowanką hrabiny Ma-
ciejowej Mielżyńskiej, z którą w najczęstszych sta-
dła, doczekawszy się trzech córek, przeżył lat blisko
dwadzieścia sześć. Ożenienie, wbrew zwyczajnemu
przebiegowi, nie zmieniło go wcale ani co do nastroju
ducha ani też co do sposobu życia. Od pierwszej
młodości swojej cichy, skromny, ostrożny, nawet cza-
sem lekliwy przedstawiał na swoim zakątku domowym,
przebywał najchętniej z swymi książkami, żyjąc przy-
tem oszczędnie i wstrzymując się jak Spartanin lub
anachoreta, jedząc mało, pijąc mniej jeszcze, na zaba-
wy nie uczęszczając nigdy. Najmilszą jego rozrywką
były długie przechadzki; ludzi obcych i licznych to-
warzystw starannie unikał, za to w gronie poufnych
przyjaciół i przy osobach, do których czuł pociąg lub
pozwalał zaufanie, był wesołym, ruchawym, wygada-
nym. Charakteru nadzwyczajnego, nienawidził
fałszu i kłamstwa tak w życiu jako i w piśmie, a nie-
raz przeciw nim wybuchł gwałtownie, nie szczędząc
nawet energicznych wyrazów. Szczerzy i otwarty, nigdy
nieprawdy, nawet w żartach, nie mówił, a na każde
jego przyrzeczenie liczyć było można niezawodnie. Od
samego początku pobytu swego w Poznaniu w naj-
ściślejшем wstąpił do grona obywateli Poplińskich,
Janem i Antonim, z którymi zresztą łączyły go dawne
koleiństwo szkolne, też same przekonania i dążności;
z nimi też był najwięcej i z nimi wspólnie pracował.
Gdy Jan Popliński, który był profesorem przy gimna-
zjum w Lesznie, powziął był r. 1834 myśl wydawa-
nia w tymże mieście pisma polskiego ilustrowanego
na wzór angielskiego Penny Magazine i pomysł
ten, przewyciężywszy liczne trudności, i pod obcą firmą
do skutku doprowadził, znalazł natychmiast dla
swego Przyjaciela ludu najchętniejszego sprzy-

dzie państwa zawsze otwartą i kto wie jak w końcu rozwiązana zostanie, projekt bowiem kongresu stronnictw opozycyjnych, popierany przez pisma czeskie, Gazetę narodową, niemieckie pisma federalistyczne i oczywiście przez Dziennik Poznański, który tak gorąco przemawia za porozumieniem z Czechami, mógłby przyjąć do skutku. Co do mnie przyszan się szczerze, iż nie wierzę, aby Galicya mogła taką wybrać delegację, która by udziału w Reichsracie nie wzięła, nie mam też bynajmniej przekonania, by polityka abstynencyjna dla kogokolwiek, a szczególnie dla nas Polaków mogła być korzystną, radbym jednak, by kongres projektowany przed zebraniem się Rady państwa przyszedł do skutku dla tego, aby owo upragnione porozumienie się z Czechami umożliwić i skłonić Czechów także do udziału w Reichsracie. Udział całej skonsolidowanej opozycji w Radzie państwa, zadający ciós centralizmowi, i podobno nikt tak gorąco nie pragnie jak centraliści, by Czesi do Reichsratu nie przybyli. Zaznaczyć winniemy w końcu, że tak jak u nas tak i w Czechach nie jest kwestya udziału w Radzie państwa stanowczo rozstrzygnięta. Ostatniego słowa jeszcze pp. Rieger, Palaski, Skrzyszowski nie powiedzieli.

Hr. Gołuchowski wrócił już do Lwowa i zastał okólnik p. Laskera wystosowany do wszystkich namiestników, w sprawie wyborów bezpośrednich. Okólnik ten nie ma żadnego znaczenia politycznego, dotyczy on czysto administracyjnej strony tej sprawy i żąda, by poczyniono rychło wszystkie do przeprowadzenia wyborów, potrzebne przygotowania.

Nowin miejscowych niema zgola żadnych. Upały nieznosne. Cholera nie zbyt groźna dotychczas. Kto może wyjeżdża na wystawę lub na wieś. W teatrze zawsze pustki, w ogrodach pełno, każdy i największy amator teatru bowiem rad przepędza wieczór w chłodzie na świeżym powietrzu. P. Kaliciński, który nie stracił bynajmniej zasłużonej sympatii publiczności naszej, przyjmujemy za każdym występem jak najlepiej. Dziś gra wojewodę w Słowackiego Mazepie. Jako Zdzisław wystąpi dziś po raz pierwszy na naszej scenie p. Konopka.

NIEMCY.

* **Berlin**, 11 sierpnia. National Ztg. przynosi dzisiaj oryginalną korespondencję z Poznania tej treści: „Od osób bardzo bliskich arcybiskupowi dowiaduję się, że rząd chce dojść do jakiegoś porozumienia z arcybiskupem pierwszy zrobił krok pojednawczy i zawiązał arcybiskupa, aby podał ze swej strony projekt do nowej organizacji seminarjów duchownych, a w takim razie możeby rząd po rozpatrzeniu się bliższemu w projektach, takowe przyjął i zezwolił na dalsze istnienie seminarjów z całkowitą aprobatą państwa. Projekta te miał przesałać arcybiskup na ręce ministra lub naczelnego prezesa. Rząd zwrócił przytém uwagę arcybiskupa w gorących słowach na skutki jakie jego dycezyja spotkać musza, jeżeli trwać będzie nadal w swym oporze. Tymczasem, jak się spodziewać tego było można, arcybiskup został przy swoim, nie myśli uznać praw kościelnych, i jak słyszę, w dłuższym piśmie wystosowanem do naczelnego prezesa, prosił go, aby nie nasyłał mu żądań i propozycji przeciwnych jego sumieniu.“ Korespondencja ta, którą dajemy tu bez żadnych z naszej strony komentarzy, daje National Ztg. niezbity dowód, że rząd stara się o ile możliwości jak najniżej przyczynić się do coraz wyraźniejszej kolizji pomiędzy kościołem a państwem, nie chce drażnić umysłów bez koniecznej potrzeby, ale że ta dobra wola — dodaje dalej National Ztg. — nie napotyka bynajmniej na należne jej uznanie, rząd będzie musiał co raz ostrzejszych chwycić się środków i wystąpić kategorycznie. Spensersche Ztg. donosi zaś, że dzienniki ultramontañskie nie potrzebnie i bez najmniejszej podstawy rozpisyują się nad tem, jakoby władze samowolnie wprowadzały prawa kościelno-polityczne w życie, bo zaraz

które, jak to mówią, można z rękawa wytrząsnąć, są to dzieła głębokiej i rozległej erudycji, gdzie nie ma na wiatr i z fantazyi powiedzianego, gdzie każde niemal słowo oparte na mozołnych i szczegółowych badaniach i nietylko na gruntownej znajomości wszystkiego, co w tej materii historycy i kronikarze tu i owdzie podali, lecz osobliwie na odczytywaniu i odgadywaniu tysiącznych akt i zapisów, rozrzuconych i ukrytych po archiwach miejskich, kościelnych, sądowych i rodzinnych. Tego rodzaju praca wyrobiła w Łukaszewicu pewną część dla dat i faktów; uważał je wszędzie za rzecz główną, co na nich nie spoczywało, niewielką miało cenę w jego rozumieniu, a idee i myśli abstrakcyjne nazywał błyskotkami, na które czasu tracił nie warto. To też dzieła jego są po większej części zbiorem materyałów, ale zbiorem dokładnym, sumiennym i rozumnym, tak zestawionym, iż każdorazowo dają obraz jasny, zupełny i wierny przedstawionej chwili i przedmiotu. Przytém wszystkie odznaczają się stylem i językiem czystym i szczerzo-polskim, którego tajemnicę autor zabrał ze sobą; możnaby ją odnaleźć jednakże w równie gorliwym przejęciu się duchem polszczyzny szesnastego i drugiej połowy ośmnastego wieku. Obraz Poznania należy niewątpliwie do najlepszych monografií tego rodzaju; piśmiennictwo nasze nie ma drugiej, która by obok tej stawić mogło, tak pod względem wartości wewnętrznej i historycznej, jako i przedstawienia. Daje on nam widzieć jak na dłoni nietylko stary Poznań w rozmaitych peryodach jego bytu, lecz z nim razem prawie wszystkie grody i miasta zachodnio-polskie; żadnego w nim szczegółu życia miejskiego autor nie pominął, od dziejów politycznych i rządów municypalnych zaczawszy a skończywszy na zabawach, ubiorach i sprzętach. Niemcy ocenili także wartość dzieł owoych i wszystkie trzy wyżej wymienione na język swój przełożyli.

W następnych latach wydał Łukaszewicz dwa znacznie obszerniejsze i co do treści swojej ważniejsze dzieła: Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie, w dwóch tomach, 1814. Historyę szkół w Koronie i na Litwie, od najdawniejszych czasów aż do roku 1794, w czterech grubych tomach, 1849—1851. Szczególnie drugie to dzieło zyskało Łukaszewiczowi powszechne w kraju uznanie, będąc szacownym przyczynkiem do dziejów oświaty w Polsce, na które dotychczas daremnie czekamy. Łukaszewicz użył wszystkich niemal przystępnych źródeł, ocenił je należycie, zestawiał umiejętnie i dał nam nietylko jasny i dokładny pogląd na ogólny rozwój wychowania publicznego w rozmaitych czasach, lecz i szereg szczegółowych sprawozdań o wszelkich zakładach szkolnych, które kiedykolwiek w dawnej Polsce istniały. Podzielił słusznie dzieje kształcenia

po przyjęciu takowych przez obie Izby monarchii, wypracowano w ministerstwie wyznania bardzo obszerne przepisy i instrukcje co do zastósowania tych praw i rozieszano je pojedynczym rejencyom z poleceniem, aby się przepisy tych jak najściślej trzymały. — Co się tyczy wzmiarkowanego już przez nas na tém samém miejscu projektu do prawa znoszącego publiczne procesy katolickiego kościoła, to rzecz ta nie ulega już jak się zdaje najmniejszej wątpliwości. Wedle Spensersche Ztg. ministerstwo spraw wewnętrznych zajęte jest obecnie przygotowaniem tego projektu, który przedłożony na najbliższej kadencji sejmowej. Rząd ze swej strony tém więcej czuje potrzebę podobnego projektu do prawa, bo z wszystkich okolic kraju nadchodzą petycje żądające zniesienia publicznych procesy, tamujących tylko po miastach komunikacya i dających powody do nieprzyjemnych nieraz i drażliwych zajść.

Kreuz Ztg. ciekawą nader przynosi dzisiaj wiadomość, bo kiedy o przemówieniu generała Manteuffla w Belforcie na korzyść Francuzów — przeciw któremu tak się swego czasu oburzyła cała prasa niemiecka, nazywając wystąpienie to generała pruskiego w obec władz francuzkich, bez taktu i świadczące tylko o braku polityki — zapomniano już dawno, twierdzi Kreuz Ztg., że generał Manteuffel nigdy nie postąpił nogą w Belforcie i z tego powodu nie mógł nigdy mieć mów do francuzkich urzędników. Wiadomość ta nie ma prawdopodobnie najmniejszej podstawy, bo gdyby był generał Manteuffel nie był wcale w Belforcie i nie powiedział nie takowego, co obraziło dumę niemiecką a pociętało zarozumienie o sobie Francuzów, z pewnością byłoby natychmiast zaprzeczony temu półurzędowe niemieckie dzienniki, czego nigdzie doczytać się nie było można. Dowodzi to jednak, że przyszłe stanowisko generała Manteuffla nie jest jeszcze ostatecznie udecydowane i że byłyby naczelnym wódz okupacyjnej armii we Francyi ma silne po sobie w kraju stronnictwo, któreby go koniecznie chciało mieć u steru, a przynajmniej w pobliżu najwyższych sfer rządowych.

Z członków pruskiego gabinetu jest w Berlinie obecnie tylko trzech, a mianowicie minister handlu dr. Achenbach, minister rolnictwa hr. Koenigsmarck i minister wojny generał Kameke. Całe ministerstwo zbierze się dopiero w początku września i rozpocznie na nowo regularne swe konferencye.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 10 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie nowy mają temat do wstępnych i niewstępnych artykułów. Rzecz sama jest bagatelą, ponieważ atoli w grę tutaj wchodził kościół katolicki, przeto dzienniki podnoszą ją do znaczenia arcyważnego faktu. Oto przebieg sprawy. Na mocy wzajemnego porozumienia się rządów włoskiego i austriackiego mają być wydane według jednego formularza akta zejścia dla podanych obudwu państw. O postanowieniu tém zawiadomiono między innymi i arcybiskupa olomuńskiego polecając mu aby podał je do wiadomości proboszczów swej dycezyi prowadzących akta stanu cywilnego. Arcybiskup zwrócił to wezwanie z oświadczeniem, że nie może uczynić za dość woli rządu, przez podobne bowiem ogłoszenie uciurpowałyby prawa Ojca ś., którego arcybiskup uważa ciągle za panującego w jednej części Włoch. Oż prasa wiedeńska dojrzała w tym kroku opór przeciw rozporządzeniu rządowemu, a powołując się na ośnośny paragraf kodeksu karnego, poczęła gwałtownie domagać się przykłądnego ukarania arcybiskupa olomuńskiego. Rada ministrów jednakże, która dość ma już zatargów z kościołem, aby miała nowe wywoływać, postanowiła w ten sposób wyminąć trudności, iż poleciła, namiestnictwu zakomunikować proboszczom za pośrednictwem starostw powiatowych powyższe rozporządzenie. Krok ten o tyle jest zręcznym, że nie mu nie może zarzucić arcybiskup, rząd bowiem ma prawo domagać się od proboszczów jako urzędnika prowadzącego księgi stanu cywilnego, aby zastósował się do rozporządzeń odnoszących się do prowadzenia tychże ksiąg.

młodzieży u nas na pięć okresów, z których pierwszy idzie do założenia akademii krakowskiej, drugi przedstawia czasy monopolu teje akademii; trzeci jest okres przeważający zakonu jezuitów, czwarty obejmuje przewagę Pijarów, piąty wreszcie określa prace i zasługi Komissji edukacyjnej. Trzeci tom poświęcony wyłączenie akademii krakowskiej i zamostkiej, ich organizacyi, systemowi nauczania i ich koloniom po kraju rozrzuconym; czwarty zajmuje się akademią wileńską, kolegiami jezuitkami, pijarskimi, szkołami Bazylianów i innych zakonów jako też seminarjami duchownymi. Nie chcemy i nie możemy naturalnie przedsiębrać tutaj obszernego rozbiór i oceniać krytycznie dzieł wymienionych, ani bowiem do tego sił odpowiednich nie mamy, ani też to zadaniem niniejszego wspomnienia być może; poprzestajemy na czasie, gdy wszystko ojczyście niknie nam z oczu i pamięci, na przypomnienie wielkiej wartości dzieł zgasłego dziejopisarza.

Gdy r. 1852 znaczny majątek spadł na żonę jego, złożył Łukaszewicz urząd bibliotekarski, który po nim objął Antoni Popliński, sprzedał, jak mówiliśmy z początku, Kraplewo, opuścił Poznań i udał się do Targoszy, wsi w powiecie krotoszyńskim leżącej. W tém zaciszu wiodł żywot spokojniejszy jeszcze i jednostajniejszy niż w mieście, a mało zajmując się gospodarstwem, nie wyjeżdżając prawie wcale przestawał jedynie tylko z rodziną i ulubionemi książkami i ciągnął dalej watek prac dawniej rozpoczętych. Najpierw r. 1853 wydał, jako uzupełnienie studiów swoich nad dysydentami, Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce, obiecując przytém w przedmowie, że, jeśli mu Opatrzność życia i zdrowia użyczy, zakończy je przyczynki swoje do historyi reformacyi w Polsce ogłoszeniem dziejów rozmaitych antytrynitaryj polskich. Obietnicy tej jednak dotrzymać nie mógł, już to na inne nieco później zwróciwszy się pole, już też kłeskami domowemi wstrzymany, a z panującego obecnie usposobienia umysłów wnosić można, iż ciekawe i bardzo mało znane dzieje owych sekt w kraju naszym nie prędko wyswiecone zostaną. Jakkolwiek dla historyi politycznej również dla historyi religii i oświaty w dawnej Polsce niezbędna było potrzeba zbadać dzieje dysydentów, którzy w XVI, XVII i XVIII wieku tak niepoślednio zajmowali stanowisko i wielokrotnie na losy narodu przeważny wpływ wywierali; jakkolwiek Łukaszewicz wszelkiego dokładał starania, aby je bezinteresownie i przedmiotowo przedstawić, ściągając na siebie zamiast objawów wdzięczności, gniewu i zarzuty obudwóch przeciwnych obozów, co zwykło spotykać ludzi, którzy gołą i stronnictwami namigłanościami nie zmagającą prawdę wypowiadają. Jedni gromili go o przychylność dla innowierców i po-

FRANCYA.

* **Paryż**, 10 sierpnia. Courrier de Lyon tak pisze o jeździe w Frohsdorf: Hr. Paryża powiadał wszystkim członkom rodziny na naradzie. Wszyscy pochwili jego zamiar, a książęta Nemours i Chartres rozdany brat hr. Paryża namawiali go bardzo do podróży. Następnie debatowano nad kwestyą, czy hrabia ma sam czy też w towarzystwie którego z stryjów udać się do Wiednia. Zgodzono się na to, aby ktoś mu towarzyszył i z początku przemawiano za zabraniem ks. Nemours, którego obecność nie zdawała się przecieżyć w końcu dość znaczącą, a zwłaszcza, że ks. Nemours jest z dawien dawna legitymistą i podróz jego do Wiednia z hr. Paryża nie miałaby charakteru pojednawczego. Ks. d'Aumale nie mógł opuścić Paryża dla procesu marszałka Bazaina, ofiarował się więc ks. Joinville towarzyszyć hr. Paryża, na co zgodzono się i postanowiono w końcu o wszystkim jak najściślej zachować tajemnicę, co tém łatwiej było do uskutecznienia, gdyż na tej rodzinnej naradzie prócz członków rodziny, dwóch tylko poufnych było świadków, ks. Decazes i Edwar Bocher administrator dóbr Orleanów. — Tego samego jeszcze wieczora proszono o paszporty, przyczem hr. Paryża wystawiono paszport na nazwisko hr. de Villers. Celem odwrócenia uwagi złośliwych i niedyskretnych wyjechał hr. Paryża z żoną i dziećmi do Villers sur mer i powrócił zaraz napowrót do Paryża, by się udać z stryjem swym ks. Joinville do Wiednia. Książęta przybyli 3 b. m. wieczorem do Wiednia. Dnia 4 b. m. udał się ks. Joinville do Frohsdorf, gdzie zapowiedziana już była jego wizyta i gdzie go natychmiast przyjęli jego powinowaci. W kilka godzin potem powrócił do Wiednia, dokąd przybył też niebawem powiernik hr. Chambord, aby powitał hr. Paryża. W rozmowie pomógł powiernikiem hr. Chambord a hr. Paryża uchwalo, aby nie poruszał żadnej politycznej kwestyi, bo hr. Chambord tego sobie nie życzył. Hr. Paryża odparł na to, że to i jego jest życzeniem i nie przystoi mu poruszać pewnych politycznych kwestyi, których rozwiązanie należy do kraju. Hr. Paryża oświadczył: „Mam pewne idee, król ma także swoje. Tylko porozumiewaj się z narodem mógłby król myśleć swe, o których wydawać zdania nie mam prawa przyswieszczać do znaczenia lub zmodyfikować.“ Po tym wstępie pojechał hr. Paryża 5 b. m. do Frohsdorf. — Hr. Chambord oczekiwał nań w jednym z swych salonów i przyjął go stojący, a podawczy mu rękę, sam usiadł i prosił o zajęcie miejsca, poczem hr. Paryża w te się odezwał słowa: „Panie! Przybywam, aby Ci Najjaśniejszy Panie złożyć me uszanowanie, co już dawniej uczynić zamierzalem. Przybywam, aby w imieniu i całej mej rodziny złożyć ci powinną czołobitność nietylko jako głowie mego domu, ale jako reprezentantowi zasady monarchicznej we Francyi.“ Po krótkiej pauzie dodał hr. Paryża: „Mam wielką nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym naród francuzki zrozumie, że tylko i tylko w monarchii jest jego zbawienie.“ — Po tych słowach powstał hr. Chambord z miejsca ze łzami w oczach i wyciągnął ramiona ku swemu kuzynowi. — Pojednanie było zupełnem. Dalsza rozmowa była już bardzo poufnej natury. — Tego samego dnia jeszcze przybył hr. Chambord do Wiednia a wysiadłszy przed hotelem „Zum Kaiser“ rewizytował swego kuzyna. Hr. Paryża przyjął go w sieni hotelu. Wielu Francuzów mieszkających w hotelu obecnym było temu przyjęciu i zdumiewało się nad tak serdecznym przywitaniem się książąt. Hr. Chambord zabawił pół godziny u hr. Paryża.

W otoczeniu p. Thiersa jest ogólnym przekonaniem, że spotkanie się hrabiów Paryża i Chambord w Frohsdorf nie pociągnie za sobą żadnych poważniejszych natury konsekwencyi i że przy ponownym zebraniu się Zgromadzenia w listopadzie położenie rzeczy będzie to samo, co obecnie. Były prezydent jest tego przekonania, naturalnie, że przekonany jest przytém aż nadto, iż tak hr. Chambord jak i hr. Paryża mają wielką ochotę zasiąść na francuzkim tronie, ale nie spodziewa się, aby przyszło do ostatecznego porozumienia pomiędzy nimi, bo hr. Chambord chce rządzić

dejrzywali jego prawowierność; drudzy wyrzucali mu brak współczucia dla dysydentów i sądzenie o nich ze stanowiska tej religii, której hasłem: „nulla salus extra ecclesiam“. Wyrażnym to jest dowodem, że trzymał się średniej i retelnej drogi, a nie schlebając ani w prawo ani w lewo, chciał tylko istotny stan rzeczy wyjaśnić. Zapewne w znacznym składzie rękopisów po Łukaszewicu pozostałych znalazłyby się inne cenne materyały do uzupełnienia dziejów sprawy dysydentkiej w Polsce; może sukcesorowie oddadzą je w takie ręce, które z nich ku pożytkowi publicznemu korzystać potrafią; wszakże słyszymy, iż niebawem zamysłają ogłosić drugie wydanie Kościołów braci ceskich, które Łukaszewicz, krótko przed śmiercią wielu ważnemi dodatkami i uwagami opatrzył, do druku przygotował. Nie tylko jednak dysydentom ale i kościołowi katolickiemu wielką naszą historię oddał przysługę obszernem trzynomowem dziełem, które wyszło r. 1858 pod tyt.: Krótki opis historyczny kościołów parochialnych etc. w dawnej dycezyi poznańskiej. Celem tej ważnej a mozołnej pracy, która dycezyję przynajmniej w tej rozciągłości, — jaką miała w pierwszej połowie ośmnastego wieku, mieszcząc w sobie cztery wielkie archidjakonaty: poznański, śremski, pszczyński i warszawski, — było ocalić od zatraty i zachować dla narodu wszelkie ważne dokumenta, pamiątki historyczne i artystyczne, niemniej jak i dzieje kościołów i kaplic rozlicznych, rozrzuconych na tej ogromnej przestrzeni naszego kraju, o ile je usilne, wytrwałe i umiejętne starania zebrać zdołały. Bogactwo materyałów jest tutaj większe jeszcze niż w innych dziełach Łukaszewicza, a gdyby, co on dla dycezyi poznańskiej, toż samo dla reszty dzielnic Polski uczyniono, możnaby na tak silnej podstawie zbudować gmach wspaniały zewnętrznych poniekąd dziejów kościoła w ojczyźnie naszej.

W roku 1859 ciężka kłeska przerwała cichy i pracowity żywot Łukaszewicza. Umarła mu żona, z którą tyle lat najzgodniej, najszczęśliwiej przeżył. Śmierć ta wydarła mu spokój i swobodę umysłu, a gdy w niespełna dwa lata później najstarsza jego córka Konstancya, niezwykle w kobiecie przymiotami charakteru i umysłu obdarzona, przedwczesnym zgonem za matką zstąpiła do grobu, stargane zostały do reszty tak moralne jako i fizyczne siły nieszczęśliwego ojca. W głębokim smutku i ustawicznej walce z wzmagającą się coraz niemocą ciała przepędził resztę lat, które mu Opatrzność jeszcze przeznaczyła; odsunął się od ludzi, zobojeźniał na wszystko niemal, co się na okół działo, pociechę i rozrywkę znajdując tylko w szperaniach naukowych i dobrych uczynkach. Od czasu bowiem, jak przyszedł do znacznego majątku, nie przestawał wspierać ochocho i hojnie współrodaków; lecz ponie-

wedle swych zasad, a hr. Paryża, któryby zgodził się na wszystkie warunki, byleby tylko przyjąć do władzy, nie może stanąć na tém samém stanowisku, co jego kuzyn, nie wyparłszy się uprzednio swego pradziada, dziada i ojca i nie zbyszczeszwszy siebie samego. Z tém wszystkiem p. Thiers łatwo się może pomylić ztém różowo patrząc na wypadki z dni ostatnich, bo wiele i prawie wszystko mówi za tćm, że zaraz po ukończeniu wakacyi Zgromadzenia rozpocznie się zamach na rzeczpospolitą i ks. Broglie wystąpi z propozycyą oddania Francyi w ręce króla Henryka V., dzisiejszego hr. Chambord, co mu nie będzie zbyt trudnem do przeprowadzenia zapewniwszy się uprzednio o większości Izby. Jak naród francuzki, będący w znacznej przewadze większości za republiką, przyjmie wotum Zgromadzenia narodowego za monarchią, o tćm chwilowo przesądzać trudno, ani następstw jego obliczyć nie podobna. Tyle tylko pewna, że porozumienie w łonie rodziny Orleanów przyszło we Frohsdorf do skutku, że hr. Paryża uznał hr. Chambord za prawowitego pretendenta do francuzkiego tronu, że hrabia Chambord na pewno się spodziewa zasiąść na tronie Ludwika Filipa w najbliższych już może dniach po zebraniu się na nowo Izby, która na propozycyę księcia Broglie ofiaruje mu większością głosów francuzką koronę. Dwa dotąd przeciwni sobie pretendenci do tronu Francyi porozumieili się i zgodzili jak najzupełniej, hr. Paryża ustąpił pierwszeństwa hrabiemu Chambord, resztę t. j. ostateczną formę rządu Francyi pozostawiając Zgromadzeniu narodowemu, którego większość jest po stronie księcia Broglie i tak głosować będzie jak prezes gabinetu zażąda. Jest to faktem, którego już zaprzeczyć nie można a który stwierdza nawet Journal de Paris, poufny organ ks. Orleanu upornie dotąd milczący. Przeczyłszy artykuł Journal de Paris będący niejaki manifestem księcia, powiada jak najwyraźniej, że spotkanie się we Frohsdorf obok prywatnego i politycznego na sobie nosi charakter, że rezultatem tego spotkania i porozumienia jest to, iż we Francyi jeden jest tylko dom królewski, którego głową jest hr. Chambord, do którego jednego tylko zwrócić się można w razie przywrócenia monarchii, o której nie książęta Orleanais, ale Zgromadzenie narodowe rozstrzygać ma prawo i będzie. Słowa te poufnego organu księcia Orleanu nie są bynajmniej dwuznaczne i fuzya, o której tak pełną była prasa francuzka i nie dowierzała przyjęcia jej do skutku, stała się istotnie faktem pomimo wszelkich machinacyi bonapartystów i niewiary p. Thiersa.

Rada ministrów obradowała w dniu wczorajszym w sprawie księcia Napoleona. Dotąd nie zapadała jeszcze żadna ostateczna uchwała, ale jak się zdaje przychyli się gabinet do próśby księcia i przywróci mu jego jeneralski stopień. — Aresztowania komunistów ciągle jeszcze na porządku dziennym. Pozawczoraj aresztowano znów trzech komunistów w Bagnolles. Schronili się oni byli do Szwajcaryi i w maju sądząc się pewnymi powrócili do Francyi, gdzie ich uczynia wysłędziła policya. — Pan Gambetta zamysla z deputowanymi Gent i Naquet zrobić wycieczkę po kraju w okolice Avignonu i Marsylii. W dniu 16 b. m. oczekują ich przybycia w Oranges a 18 w Carpentras, zkąd ma się udać p. Gambetta do Tarascon, gdzie nań czekać będzie deputowany Rouvier. Prefekci obudwóch tych departamentów wydali w skutek tego rozporządzenia, aby przestrzegano pilnie prawa o stowarzyszeniach, a w razie wykroczenia przeciw niemu przytrzymane będą deputowani i odstawieni do granicy departamentów. Pan Gambetta rozumie dobrze groźne położenie rzeczy i chce się naocześnie przekonać o duchu na prowincyi, podnieść go i umocnić do krwawego może spotkania, w którym rzecz dziwna bonapartysty staną by musieli po stronie republikanów i radykałów.

W dniu dzisiejszym odprowadzono zwłoki Odilona Barrot na cmentarz Père la Chaise po poprzednim nabożeństwie żałobnem w kościele świętej Magdaleny. Z Bougival, gdzie zmarł sławny swego czasu ten mąż stanu, przewieziono zwłoki jego do Paryża na rue de la ville l'Évêque, gdzie zebrały się prawie wszystkie znakomości Paryża, aby oddać ostatnią cześć byłemu ministrowi Ludwika Filipa i prezydentowi Napoleonu.

waż należał do tych wyjątkowych, których lewica nie wie, co daje prawica, mało kto słyszał o jego dobrodziejstwach, zwłaszcza iż na każde wezwanie o pomoc lub datek, przysyłając niemal odrowną pocztą, czasami więcej niż żądano, dodawał zwykle prośbę, aby nazwiska jego na spisach nie umieszczano i nie rozgłaszano. Najchętniej wspomagał uczącą się młodzież, aby dobry uczynek był z rzeczywistym pożytkiem dla kraju; nie jeden młodzieniec jemu tylko zawdzięcza, iż szkoły skończył lub nauki uniwersyteckie szczęśliwie mógł odbyć. Na przedsięwzięcia przemysłowe polskie znaczne nawet sumy bezinteresownie pożyczal i znany sami kilka przypadków, w których nie wezwany i nie proszony z własnego popędu zacnego serca i gorącego patriotyzmu przyszedł ofiarować parę tysięcy talarów. Były, jak zawsze się zdarza, nikczemne istoty, które dobroci jego i uczciwości polskich nadużywały, lecz i tego rodzaju przykre zawody nie zdołały go od dobrych uczynków odstraszyć. — Ostatnim owocem pracy jego było znaczne dzieło: Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dawniejszym powiecie krotoszyńskim, od najdawniejszych czasów aż pod rok 1794, którego tom pierwszy r. 1869 sam jeszcze wydał, tom drugi zupełnie do druku przygotował, do tomu zaś trzeciego wszystkie niemal potrzebne materyały nagromadził. Chciał poniekąd wywdzieżyć się tą pracą za powszechny szacunek, którym go otaczano, powiatowi, wśród którego ostatnie lata życia przepędził, i zostawić mu miłą po sobie pamiątkę. Spadkobiercy, działając w myśl zgasłego, ogłoszą niebawem owe dwa w rękopisach pozostałe tomy i zasłużą się dobrane historyografii ojczyznej, bo dzieło to zawiera mnóstwo zajmujących i nie znanych dotąd szczegółów, dotyczących się tak publicznych jako i prywatnych stosunków duchowienstwa, miast i szlachty w dawnej Polsce.

W dwóch ostatnich latach coraz widoczniej opadał na siłach, coraz wyraźniej dostrzegał sam groźne oznaki nadchodzącej ostatniej chwili. Dolegliwości i cierpienia znosił mężnie, nie zmieniając pod ich naciskiem i przed zbliżającą się wiennością ani joty z zasad swoich i przekonań; a gdy wybiła dlań wreszcie godzina stanowcza, mógł d. 13 lutego tego roku oddać Bogu ducha z odwagą i spokojem, które wzbudziły w nim musiało przeświadczenie, iż wiernie na tej ziemi dokonał obowiązków człowieka, chrześcianina i Polaka. Kto tak jak Józef Łukaszewicz naukę i ojczyznę miłował i całe swoje życie dla nich poświęcał, tego pamięci nauka i ojczyzna zaginać nie pozwolą.

Później wielu deputowanych pomiędzy, którymi widzieć było Juliusza Favre, Garnier Pagés, Carnot i innych, pospieszyli za trumną Odilona Barrot i bona-partysci, dalej generał Ladmiralet, gubernator Paryża, p. Thiers z sekretarzem swym Barthélemy St. Hilaire i adjutantem prezydenta Mac-Mahona pułkownik d'Abzac. Końce żałobnego pokrowca trzymał Buffet, marszałek Zgromadzenia narodowego, Ernoul, minister sprawiedliwości, Levique, prezes akademii nauk politycznych i moralnych, Groualle, prezes rady państwa i Duraste, prezes Izby adwokackiej. Na czele żałobnego konduktu jechał szwadron konnych strzelców, dalej muzyka, a za nią generał Schmitz z całym swym sztabem. Wojskową służbę przy obchodzie żałobnym pełnił pułk liniowej piechoty, trzy szwadrony konnych strzelców i artyleria, wszystko pod dowództwem generała Schmitz, szefa jenerałego sztabu jenerała Trochu podczas obłężenia Paryża. Strzelcami konnymi dowodził rotmistrz ks. Chartres, rodzony brat hrabiego Paryża z wdzięczności za matkę i brata, których zmarły Odilon Barrot zaprowadził był w pamiętnym dniu 24 lutego 1848 do Izby celem ogłoszenia hr. Paryża królem Francji. Za trumną samą postępował brat Odilona, Ferdinand Barrot. Na trumnie nie było widać ani jednego orderu, bo zmarły nie otrzymał żadnego, w miejsce orderów zdobyły zwłoki Odilona Barrot dwa bukiety fiołków.

P. Thiers nie poszedł na cmentarz, rzucił tylko wzrokiem na zwłoki człowieka, z którym tylekroć szedł ręką w rękę, a który go zbijał tylokrótnie — i powrócił do domu.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 11 sierpnia. Dotychczasowy kanclerz księstwa Lancaster Childres trwa w swym postanowieniu usunięcia się do zamieszkania domowego; pogłoska o jego nominacji kanclerzem skarbu nie potwierdziła się.

Carogród, 11 sierpnia. Wicekról egipski udał się dnia wczorajszego o godzinie 10 wieczorem wraz z dwiema ministrami Nubar Paszą i Ismail Paszą i całą swą rodziną na pokład egipskiego okrętu, aby odплыć do Aleksandrii.

Paryż, 11 sierpnia. Prezydent Mac-Mahon udał się wczoraj wieczorem do Tarbes, aby być obecnym przy odbywających się tamże ćwiczeniach artyleryjskich. Wraca do Wersalu z powrotem w środę.

Wiedeń, 11 sierpnia. Dziś otwartym tu został kongres gospodarczy.

Bern, 11 sierpnia. Według nadeszłej tutaj, dość pewnej wiadomości ma być rzeczą pewną, że Francja weźmie udział w mającej się tu odbyć międzynarodowej konferencji pocztowej.

Rotterdam, 11 sierpnia. Dziś odbyła się tutaj konsekracja biskupa Janssenkiego Rinkela z Harlem i biskupa starokatolików niemieckich Reinkena przez biskupa Janssenkiego Heykampa z Denter. W uroczystości tej wzięło udział 14 holenderskich i 7 zamiejscowych proboszczów, 40 członków rady miejskiej i misjonarze tudzież wychowawcy seminarium Janssenkiego w Amsterdanie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 11 sierpnia. Assemblée nationale zaznacza zgodę wszystkich frakcji większości na połączenie się obu linii burbońskich. Union przypisuje największą wagę oświadczeniu hr. Paryża, przez które zjazd nabrał politycznego rzeczywistego charakteru. — Członkowie komisji nieustającej z lewicy nie zamierzają już interpelować ministerstwa co do dokonanej fuzji. — Deputowany ks. Morucier umarł.

Paryż, 12 sierpnia. Wedle doniesienia Soir chce komisja nieustająca po zupełnej ewakuacji kraju powołać Zgromadzenie narodowe i wnieść o przywrócenie monarchii. Według Agence Havas jest wiadomość ta bezpodstawną.

Madryt, 11 sierpnia. Wedle doniesień z Albacete chciał Contreras na czele 2000 żołnierzy przez Murcyę przedrzeć się do Madrytu. Tysiąc jednak żołnierzy wojska rządowego zabiegło mu drogę pod Chinchilla, w skutek czego Contreras rozpoczął odwrot, który się w końcu zamienił w zupełny popłoch. Wojska rządowe wzięły 400 jeńców i artylerję. — Pp. Sagasta i Martos pogodzili się podobno. — Hufiec karlistowski, 300 ludzi liczący, przybył dnia 11 do Albacete. — Ruch na kolejach północnych jeszcze nie przywrócony. — Parcer na fregata „Fryderyk Karól“ zawiął do Malagi. — Okręty powstańcze „Almensa“ i „Victoria“ są pod strażą angielskich okrętów wojennych w Ecompera.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 12 sierpnia. Dowiadujemy się, że towarzyszący dramatyczne pod dyrekcją p. Kalfińskiego zamierza w naszym mieście i to na salę Towarzystwa czeładki katolickiej w dawniejszym gmachu gimnazjalnym dać trzy przedstawienia: w przyszły piątek, w niedzielę i poniedziałek. — W piątek przedstawi: „Okno na pierwszem piętrze“ Józefa Korzeniowskiego i „Łobozowanie“ Wł. L. Anczyca.

— Uwagę czytelników naszych zwracamy na wydany świeżo przez tegoż księgarza N. Kamieńskiego i Sp. „Przypis“ w czasie cholery p. dr. Mateckiego, który też księgarza już raz w roku 1866 wydał. Cena tego „Przypisu“ nader doładowa, bo kosztuje tylko 1 sbr. W obec przypadków cholery choć rzadkich dotąd jakie się w naszym mieście zdarzały, osobno tego „Przypisu“ pewnie polecać nie potrzebujemy.

— Komenderujący generał V korpusu, generał piechoty p. Kirchbach, rozpoczął dnia 10 bm. podróże służbową, z której dopiero około połowy września powróci. W czasie tym będzie p. Kirchbach w Poznaniu w pojedynczych tylko dniach, gdy odbywać będzie inspekcję wojska tutejszego, lub gdy przez Poznań będzie przejeżdżał.

— Z Grudziądz pisał pod dnem 8 bm.: „Ćwiczenia wojskowe przetrwały dzisiaj w południe przez pozwolenia żołnierzy nieobecni. W jednej z min znalazł kapitan i pięciu żołnierzy śmierć przez uduśnienie, ponieważ za wcześnie po wystrzale nie uciekli.“ Dalej donosi o tym niederschl. Anzeiger: „Telegraf przyniósł wczoraj z Grudziądza wiadomość, że przetrwały. W minie jednej uduśniono się w piątek o 5 godzinie po południu: sierżant Jacob z Modlau w powiecie hogowski, podoficer Thomas z Rapsen w powiecie hogowski, pionier Hoffmann i z Drzewie w powiecie wschowski i pionier Meissner z Poznania, wszyscy z 4 kompanii dolnoszlachecko batalionu pionierów nr. 5.

— Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski udał się wczoraj pociągami poludniowym w towarzystwie swego kapłana ks. dr. Meszyskiego do Gniezna.

— Ks. proboszczowi Stągryczyńskiemu w Wonię, redaktorowi Tygodnika katolickiego odebrana została inspekcja lokalna nad katolickimi szkołami elementarnymi jego parafii.

— Tutejsza król. dyrekcja policyi podała do obu tutejszych dzienników niemieckich wiadomość, że ostatni wypadek cholery zdarzył się w tutejszym mieście dnia 8 bm. W szpitalu dla chorych na Wilezie znajduje się obecnie siedem osób; w samem mieście nie ma żadnego na cholera chorującego. Zarządzeniem miejskiego zarządu zapobieżono z dobrym skutkiem. Magistrat kazał lazarzet ten ile można zamknąć najściślej. — Jest wszakże nadzieja, że zamknięcie to wkrótce zostanie.

— W sprawie cholery odbyła się dnia 9 bm. znowu konferencja w tutejszym lazarecie miejskim, w której brali udział pp. dyrektor policyi Staudy, burmistrz Kohleis i Herse, lekarz jenerał dr. Chalmers, dr. Kaczorowski, radca zdrowia dr. Saunter, kapitał Dahlke i kupiec Kuzynski. Po ukończeniu konferencji odwiedził członkowie jej lazarety choleryczne na Wilezie.

— Przerwane na czas niejaki rewizje piwa mają być znowu rozpoczęte w dniach najbliższych.

— W ostatnich dniach zbierała policya na targu owoce niedojrzałe i niszczyła.

— Podczas obławy rannej aresztowano cztery osoby, które poszukiwały sobie schronienia i noclegu pod mostem przy murze; tak samo aresztowany został głuchoniemy 27 letni wieczech, który destylatorowi przy Wodnej ulicy wybił szybę, spodziewając się, że za to dostanie przytulek bezplatny; dalej kobieta na pozor porażona, która przyjaciele swojej ukradła złoty medalion, narzędnice czeladnika kowalskiego, który majstrów swemu ukradł partyję piątek i takowe chciał sprzedać.

— Zeszłego piątku udał się odczarować F. w Swidlinie pod Szamotulami z żoną swoją na pole, zamknawszy poprzednio drzwi pomieszczenia na klucz i zostawiając dzieci swoje drobne w sieni i przede drzwiami się bawiące. Na polu przypomnieli sobie żonę, że zapomniała zabrać sierp; kazała więc synowi swemu 11 letniemu, który się także na polu znajdował, pójść po niego. Sierp wisiał na ścianie a obok niego nabitą sznurkiem fuzy. Chłopiec nie wiedząc o tem że fuzy nabita, wziął ją za uchwyt sierpa, a zmierzyszy do młodziejszej siostry, która północną siostrzycką na ręku trzymała, rzekł: „Teraz was zabiję!“ Lecz fuzy nie pęknęła, zmierzyszy tedy do dziecka, przycałował go i cała ładunek przesyłał ramię i pierś jego tak, że na miejscu ducha wyzionęło. Chłopiec obawiając się kary, uciekł. Rodzice strasząc śmiercią jednego dziecka, obawiali się już że i sprawa jej życie sobie odebrał; lecz nazajutrz znaleziono go ukrytego w brudzie.

— Wyrok. Wczoraj, jak donosi Głazeta Toruńska, doręczono redaktorowi pisma naszego p. Glukiewiczowi i nakładcy p. Buszyńskiemu wyrok w sprawie śledztwa wywołanego im na wniosek pruskiej regencji w Kwidlinie o obrazie tajnej regencji, zawartą jakoby w artykule o dwukrotnym niepowodzeniu wyboru burmistrza w Wąbrzeźnie. Regencja przyznała wprawdzie, że „Gostomskiemu dla tego odmówiono potwierdzenia, iż wybrój jego w przekonaniu regencji przyszedł do skutku przez agitację polskiej ludności Wąbrzeźna, a po kandydacie tego stronnictwa w połączeniu z nim nie można spodziewać się działania pomyślnego i narodowego.“ Sąd jednak na podstawie zawartego w artykule wyrażenia, iż regencja w miejsce wybranych przez gminę kandydatów nasyła „ulubieńców“ swego, skazał p. Glukiewicza jako autora artykułu na 20 tal. grzywną lub tygodniowe więzienie. p. Buszyńskiego zaś, który przyznał się, że czytał oświadczenie przed drukiem, na 10 tal. grzywnę lub 4 dni więzienia, nakładając zarazem na obudwóch obowiązek kosztu procesu.

— Donoszą nam z Ameryki, że w ostatnich czasach zmarli tamże: 1. Walery Sulakowski, były oficer wojska węgierskiego, następnie pułkownik armii stanów poludniowych, na ostatek mierzyszy w Nowym Orleanie; Polak bardzo żący i gorliwy; zostawił żonę i dziecko; w Waszyngtonie 30 czerwca G. Just z Czempina (włnyarz) mając lat 78; chciał, aby go do grobu sami tylko zaniesli Polacy; u wód w Bedford dnia 17 lipca syn jego Karol Just, rodem z Książa; był w Waszyngtonie cieślą budowlanym, umierając miał lat 43; zostawił żonę, dwoje dzieci i majątek przeszło 40,000 dolarów i bardzo dobre imię.

— Dnia 5 mb. spalił się leżący pod Szamotulami wiatrak p. Zawickiego. Ogień powstał podobno przez niedbałość dwóch młynarzy, którzy ledwo z życiem uciekli a którzy spali, podczas kiedy zboże już było zmielone a wiatrak wciąż był w biegu.

— W Bydgoszczy umarło od pierwszego pojawienia się cholery a więc mniej więcej od miesiąca 46 osób, z których jednak 30 nieśmiertelnie umarło. W samem mieście mało zdarzało się przypadków, większa ich część miała miejsce po przedmieściach, gdzie albo niepomyślne stosunki lokalne, niepożyteczne, nieumiarowanie lub nieuwaga bywały powodem choroby.

— W Inowrocławiu od niedzieli dnia 2 m. cholera znacznie się wzmożła. W dniu 8 mb. było chorych w mieście około 80. Przypadki dotychczasowe miały przebieg dość szczególny; wszakże umarło dotąd na nią z jakie 12 osób. — Radzę ziemianstwu powiatu inowrocławskiego barona Willama witz-Müllendorff, który za trzy tygodniowy wyjechał urlopem, zastępcę deputowany powiatowy hr. Solms z Radziejewa.

— Przy warsztatach mechanicznych drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej otwarta zostanie szkoła specyalna o 2 oddziałach. Przyjmowani do niej będą dzieci wieśniaczkich i urzędników kolei żelaznej. Wykładowcą w niej będą: język rosyjski, arytmetykę, algebrę, mechanikę, fizykę, telegrafię i rysunek techniczny.

— Na Powązkach pod Warszawą, w piątek zeszły spaliło się 7 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami. — Szkoda wynosi w ogóle rub. 40 tysięcy.

— Cholera wzmagą się w Warszawie; również silnie grasuje w niektórych miejscowościach na prowincji, pomiędzy zaś innymi w Piotrkowie, gdzie drukarnia Bełchatowskiego, w której drukuje się Tydzień, zamknięta została z powodu kilku wypadków cholery w samej drukarni i w domu, w którym się mieści.

— W Karlsbadzie dawał dwa koncerty Józef Wieniawski wraz z panią Rubincsek, śpiewaczką z Czech. Pomieć inni udzielił tam pomoc trzech lekarzy Polaków a mianowicie pp. Hassewicz, Horodński i prof. Korzeniowski z Petersburga.

— Ciechocinek wraz z swymi zakładami mineralnymi i warzelniami soli przejdzie na niebawem na własność towarzystwa akcyjnego, na czele którego stoi bankier warszawski Maurycy Nelken.

— Na akademii sztuk pięknych w Monachium otrzymali w r. b. srebrny medal rodacy nasi: Ludwik Zmigrodzki i Władysław Czachórski.

— Spadkobierca bar. Larysa hr. Borkowski, sprzedaje wielki kompleks dóbr położony w powiecie wadowickim, na samych kresach ziemi polskiej — Niemcom!

— Warszawianka, nowa żniwarka p. Grubińskiego, po kilkukrotnych, pomyślnych odczytach próbach, zaczyna się coraz bardziej upowszechniać. Wielu gospodarzy ziemskich w Kongresówce już ją sobie pozamawiało.

— P. Artur Wołyński, w Florencji zamieszkały, wydał w tych dniach w osobnym wydaniu obszerną pracę ogłoszoną w Archivio storico italiano pod napisem: Relazioni di Galileo Galilei colla Polonia, esposte suondo i documenti per la maggior parte non pubblicati dal Dott. Arturo Wołyński. W zbiorze tym mieści się bardzo ciekawa korespondencja Galileusza z Władcą w IV. królem polskim; przypisanie temuż jego Dyalogów; kroki czynione przez Mikolaja Wolskiego, posła polskiego do w. ks. toskanckiego, dla otrzymania od tegoż telesaopu Galileusza; wiadomości o Michał Aniele Galileusz, bracie astronoma, który znaczna część życia w Polsce spędził; nie mniej ciekawe szczegóły o polskich uczniach Galileusza i t. d. Z ostatnich dokumentów pokazuje się, że w ówczesną młodzież polską, tak samo jak dzisiejszą, bardzo chętnie pochylała pieniądze, których potem nie oddawała. Panowie uczyli się w wielkiego astronoma zaciągali długi u jego starego sługi, który im cały swój kapitał możności oszczędzonym oddał, ale doczekał się nie mógł jego zwrotu. Galileo Galilei pisał a pisze do nich, upominając się o pieniądze swego kamerdynera.

— Władysław Ulanowski. — Dnia 1 sierpnia r. b. zmarł w Krakowie na cholera Władysław Ulanowski, licząc lat 40 i kilka. Urodzony na kresach Polski, na Infantach polskich (w pow. łucyński), nauki początkowe i średnie pobierał w zakładzie prywatnym na Infantach szwedzkich w Dorpacie uciekał nauk prawnych a potem lekarskich od r. 1850 do 1858. Nie ubiegając się o stopień naukowy przeniósł się następnie do swego majątku (Szkiebany w pow. łucyński), gdzie gospodarując trudnił się też leczeniem ludu. Potem przeniósł się około r. 1862 do Wilna. W skutek wypadków r. 1863, które i na Infantach polskich się odbyły, wysłany w r. 1864 w głąb Rosji, potem internowany do Pskowa, stracił przez też wypadki niemal

cały swój znaczny majątek a przed dwoma laty przybywszy do Krakowa począł uczęszczać do kliniki, celem zdawania egzaminów na stopień doktora medycyny, które już w r. b. rozpoczął. Skołatany moralnie i fizycznie śród kole, które przeszedł, łatwo uległ musiał niszczącej epidemii. Był to człowiek zanego charakteru i szlachetnych popędów, istnienie wieńciste jak tyle innych zawieruch wypadków młotających nieszczęśliwą naszą ojezyna.

— Od Towarzystwa Lubowników gór alpejskich w Bormo odbieramy następujący program z prośbą o umieszczenie:

W środę dnia 27 sierpnia r. b. po południu wyruszy z Bormo Towarzystwo w dwóch partjach, z których jedna uda się w strony doliny Malenco, a druga ku Livrio. Lubownicy przejdą noc w chatach alpejskich.

W czwartek dnia 28 bm. uda się całe Towarzystwo na śnieżną Seerten i szczyt góry Stella; potem odbędzie się wspólne śniadanie staraniem lubowników z Sondrio; powrót wieczorem do Chiesla lub Sondrio.

W piątek dnia 29 bm. wypocznęk; przechadzki w okolicach, obiad i wieczera staraniem Towarzystwa Sondryjskiego. W sobotę dnia 30 bm. wycieczka do Bormo o świcie. Można zatrzymać się w Tirano; wieczorem zbierze się całe Towarzystwo w Bormo.

W niedzielę dnia 31 bm. o godzinie 11 z rana walne zebranie lubowników włoskich. Rozprawy wedle porządku dziennego. Obiad wspólny w Nowych Łazienkach.

W poniedziałek dnia 1 września wycieczka ranna do Santa Catarina i na śnieżną Forno; śniadanie staraniem towarzystwa; powrót wieczorem do Bormo.

— Po amerykańsku. Niedawno stał w Ameryce w stanie Iowa przed kratkami pewien młodzieniec, oskarżony o występki pocłażenia dziewczyny wbrew jej woli. Skazano go tylko na poniesienie kosztów sądowych a sędzia umotywował swój wyrok następująco: przemocą do oskarżyciela: „Misa N. trzeba pani wiedzieć, że obowiązkiem moim jest studyować fizjognomii świadków, podczas gdy wypowiadają swoje zeznania. Przypatrywałem się również i pani a wyznać muszę, że musiałem całą siłą trzymać się fotela, aby nie powstać i nie uczynić tak samo jak oskarżony. W obec takiego stanu rzeczy przajęł trzeba, że obowiązuje dać się porwać nieprzeartemu urokowi. I dla tego za karę zapłaci tylko kosztu procesu.“

— Kalendarz. Jutro w środę dnia 13 sierpnia Hipolita i Kasyana męcz.; w kalendarzu słowiańskim Rosława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40, zachód o godzinie 7 minut 28.

Dnia 13 sierpnia 1437 Świdrygiełło upokarza się przed Władysławem III. — 1492 na sejmie w Piotrkowie Jan Olbracht obrany królem. — 1648 pobicie Kozaków pod Zwiachlem.

(m) Śrem dnia 10 sierpnia. (Pismienny egzamin abiturjenci. — Dwudziestopięcioletni jubileusz. — Upały. — Cholera.

Po czterdzielgodniowych feriach rozpoczęła się nauka w tutejszym gimnazjum w poniedziałek dnia 4 b. m. Z rozpoczęciem się nauki rozpoczęli też tegoroczni święto michalscy abiturjenci pismienny egzamin abiturjencyj lacińskimi wypracowaniem. Zgłoszono im do popisu abiturjencyjnego, o ile słyszeliśmy, osnastu uczniów klasy I wyższej. Pomiędzy tymi abiturjentami jest dziesięciu Polaków, a osmiu Niemców; dwunastu katolików, czterech ewangelików i dwóch starokatolików. Ustny popis abiturjencyjny ma się odbyć na końcu bieżącego miesiąca. — W wtorek dnia 5 b. m. obchodził pierwszy rocznicę tutejszej szkoły katolickiej p. Władysław Antoniewicz, dwudziestopięcioletni jubileusz swego urzędowania nauczycielskiego. W tym celu odprawił proboszcz miejscowy, który jest inspektorem szkół tutejszych parafii, nabożeństwo w kościele farnym, na którym byli obecni dzieci szkolne, dalej nauczyciele tutejsi, tudzież przez innych i członkowie dozoru kościelnego. Dozor szkolny, a na czele jego ksiądz proboszcz, złożył powinszowanie jubilatowi. Radca regencyjny i szkolny przesiłali jubilatowi listownie jak najserdeczniejsze życzenia w dniu tym dla niego tak ważnym; również i radca ziemiański przesiłował pismo, w którym go obok wyrażenia życzeń zawiadomił, że rząd przeznaczył jubilatowi 25 talarów nadzwyczajnej gratyfikacji w uznaniu i j. ko. nagrodę sumiennej i gorliwej wypełniania obowiązków nauczycielskich, pilnej pracy, ożonę około wychowania i wykształcenia powierzonych mu dziaty szkolnej. Bylibyśmy chętni wcielić, gdyby i dozor kościelny ofiarował był jubilatowi chociażby i mały podarek pieniężny, któryby razą do gratyfikacji podniósł do summy wyższej. Niewątpliwie wzmagał na stan kasy szkolnej powstrzymać członków dozoru szkolnego od powzięcia pożądanego tej uchwały.

Z południa o godzinie trzeciej zebrało się dwadzieścia pięć osób w hotelu Kadziłowski, aby wziąć udział w obiedzie wspólnym, danym na cześć jublita a urządzonym przez jego kolegów nauczycieli pp. Urbanińskiego i Rejowskiego. Pomiędzy biesiadnikami widzieliśmy wszystkich czterech księży miejscowych, księdza brata jublita, radcę ziemiańskiego, świeckich dwóch członków dozoru szkolnego, dwóch profesorów gimnazjalnych, sędziwego ojca jublita, kilkunastu jego kolegów, tudzież kilku jego znajomych i przyjaciół, którzy umieli ocenić cichą, ale sumenną i gorliwą pracę. Wśród wznoszonych toastów najrozsowniejszych przez kilku uczestników ucztę spędzono jak najweselszej i najmiłej wspólnie kilka godzin aż do późnego wieczora. Winiśmy wyznać, że ucztą ta odbyła się jak najpiękniej i przekonani jesteśmy, że będzie jubilatowi miłym wspomnieniem w dalszej, tak trudnej dzisiaj nauczycielskiej pielgrzymce, w której, ażeby i w przyszłości zebrał dobre owoce sumiennej i gorliwej pracy, z całego życzymy mu serca.

W ostatnich tygodniach panowały u nas nieznaczne upały, dochodzące w cieniu do 26 stopni a w słońcu do 40 stopni. Po ulewnej deszczu, jaki spadł w nocy z soboty na niedzielę, oziębiło się znacznie powietrze.

Stan zdrowia w naszym mieście jest pomyślny. O cholera nie nie słyszysz. Zachodzą tylko przypadki cholery, z których przebieg ludzki wychodzi. — Natomiast zachorowały i umarły na cholera cztery osoby w sąsiednim nam Kórniku w przeszłym tygodniu. Miał ją do miasta tego przynieść jakiś fiak (z) z Poznania.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 12 sierpnia:

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Radoński z Krzele, dr. Wilkoński z fam. z Rombina, Krzymuski z fam. z Wierzbie, Jackowski z Jabłowa, Witkowski z Bordeaux, pani Herise z Kosowa, Landek z Pozdania. HOTEL PARYŻSKI. Posner z Srody, Wróblewski z Wierśni, Walsleben z Dąbrówki, Bartkowski z Bydgoszczy, Jastrzębski z córka z Śremu. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Jounae z Malinia, Grassmann z żoną z Koninka, Lange z Rybna, Krause z Śródk, Ernann z żoną z Rogoźna, Ramplek ze Wschowy, Maler z Wrocławia. TILSNERA HOTEL GARNI. Rudziński z Gniezna, Kurowski z Śmigla, Wodke, Letzner i Borchert z Wrocławia, dr. Flammer z Wiednia, Rothe i Habermann z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) Poznań, 12 sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków. W minionym tygodniu powietrze mieliśmy suche, w sobotę upał tropiczny, potem deszcz a od tego czasu temperatura znacznie się ochłodziła. — Sprzet żyta w całym Księstwie jest dobry; tak samo pszenicy. Zboże jare nie zadowalnia, ponieważ susza wielostronnie zły na nie wpływ wywarła. Kartofle stoją do tego czasu dobrze, deszcz ostatni był dla nich nader pożyteczny. — W ostatnim tygodniu słabe mieliśmy dowozy nowego zboża, które ledwo pokrywały potrzebę, ile że kupowano na wywóz. Pszenica była żądana mianowicie lepsze jej gatunki, za które płacono 88—102 tal. per 1050 kilo. Żyto kupowano bardzo po szybko podnoszących się cenach; wiele szczególnie nowego kupowano na wywóz do Szwajcarii i Saksonii. Notujemy: za nowe 64—68 tal. za stare 58—62 tal. per 1000 kilo. Jęczmień był żądany po 45—53 tal. per 925 kilo. Owies z latwością się sprzedawał po 33—37 tal. per 625 kilo. Groch daje się dobrze lokować, na paszę po 51—54 tal. do gotowania po 56—60 tal. per 1125 kilo. Tataraka żądana: 52—55 tal. per 875 kilo. Nasiona olejne: ceny polepszyły się w przeciegu tygodnia; rzepak zimowy i rzepak zimowy od 81—85 tal. per 1000 kilo. Mąka: stare; pszena nr. 0 i 1. 74—77 tal. rżana nr. 0 i 1. 44—5 tal. za 50 kilo bez akcyzy.

Na giełdzie. Żyto. Pomyślnie wiadomości z targowisk zamiejscowych nie omieszkaly wywołać i na giełdzie tutejszej znacznego cen podwyższenia. Na jesień i wiosnę kupowano wiele. Sprzedających było mało a kontrakty można było zawierać przy wyższych tylko znacznie cenach. Obrót był bardzo ożywiony. Nie prawie nie zapowiedziano, ponieważ towar rzeczywisty (effective) jest rzadkiem. Płacono na sierpień 56½—57½, sierpień-wrzesień 54½—55½—57½—58½—na jesień i październik 54½—55½—56½—57½—58½—na listopad i grudzień 54½—55½—56½—57½—58½—na wiosnę 54½—55½—56½—57½—58½—na 1000 kilo. Okowita. Wedle przykładu decydujących targowisk przy-

brał interes na tutejszej giełdzie postawę stałą i ożywioną. Na terminu nadeszły z targowisk zamiejscowych znaczne polecenia zakupu a handel był po podnoszących się cenach nader ożywiony. Towar jest poszukiwanym, skład jednak są nader małe a żądania nie mogły być pokryte. Ceny polepszyły się w przeciegu tygodnia o 1½—2½ tal. a koniec targu bardzo był stały. Płacono: na sierpień 21—22—23—24—25—26—27—28—29—30—paździ. 19½—20—21—22—23—24—25—26—27—28—29—30—na listopad 18½—19—20—21—22—23—24—25—26—27—28—29—30—na wiosnę 18½—19—20—21—22—23—24—25—26—27—28—29—30—na 1000 kilo.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilaskiego.

Berlin, 9 sierpnia.

Po kilkumiesięcznej stagnacji lepsze wreszcie usposobienie w sytuacji giełdy berlińskiej wzięło górę nad dotychczasową jej chwiejnością.

Niezauważenie, które epidemicznie się rozpowszechniało teroryzując targ cały i grożąc czasowym upadkiem prawie całego obrotu handlowego, dzisiaj zupełnie minęło.

Zwolna zaczyna wszystko na nowo nabierać ochoty do zawierania interesów, bądź to spekulacyjnych, bądź też nabywając papiery za gotówkę.

Jest to dowód, ile giełda berlińska na zdrowych polegał stósunkach; dotychczasowe jej niepowodzenie było naturalnym wynikiem obawy ogólnej po katastrofie wiedeńskiej, która tak szkodliwie u nas wywołała następstwa.

Akcyje zakładu kredytowego w Wiedniu które tyle w ostatnim czasie doznawały zmiany, podniosły się w tym tygodniu na 14½ tal., francuz 20½, lombardy 11½, akcyje stowarzyszenia dyskontowego 22½ prc.

Targ międzynarodowy w Wiedniu wykazał, iż sprzet tegoroczny żyta w państwie austriackim, jako też i w Węgrzech wiele do zyczenia pozostawia, niedobór jest tak znaczny, iż tylko wielki dowóz potrzeby krajowe pokryje.

U nas ceny ziemniaków w tym tygodniu znacznie w górę poszły raz skutkiem zlecen do kupna domów zagranicznych, powtóre z braku dowozu, który z powodu sprzetu na prowincji zupełnie ustał.

Żyto wielkiego w tym tygodniu doznało obdytu, na terminu późniejszego ceny o kilka tal. na wepłu się podniosły, i tak płacono na wrzesień-październik 57½ tal., październik-listopad 58½, kwiecień-maj rp. 55½ tal. za 1000 kilo.

Pszemica przy małym obrocie lecz dość stale cena regulacyjna 84½ tal., wrzesień-październik 83½, październik-listopad 83, kwiecień-maj 83—84 tal. za 1000 kilo.

Okowita w skutek niepomyślnych chociaż może nie zupełnie uzasadnionych wiadomości o stanie tegorocznego kartofli, dobrę cieszy się powodzeniem. Przy stałej tendencji płacono w miejscu tal. 23 sbr. 5, na sierpień-wrzesień tal. 22 sbr. 20, wrzesień-październik tal. 21 sbr. 10 za 100 litrów.

Giełda poznańska 12 sierpnia.

Żyto: cena regulacyjna 63½, na sierpień 68½, wrzesień-październik 60½, wrzesień-październik 59½-59½, październik-listopad 59, listopad-grudzień 58.

Okowita: cena regulacyjna 23½, sierpień 23½, wrzesień 22½, październik 20½, listopad 19½, grudzień 19½, styczeń 19½.

Wypowiedziano — litrów.

* Młaka. Berlin, 12 sierpnia. Pszena nr. 0. 12½-12 tal. No 0 i 1 11½-12 tal. rżana nr. 0 9½-8½ tal. No 0 i 1 8½-7½ tal.

Giełda berlińska, 12 sierpnia.

Pszemica: per 1000 kilo w miejscu 76-88 talar. wedle gat. żąd., na kwiecień-maj 82½-83½, sierpień 84½-85½, wrzesień-wrzesień —, wrzesień-październik 83½-84½, październik-listopad 83½-84½ tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 57-65 tal. wedle gat. żąd. rosyjskie 57½-58½, nowe 67-68 talarów z dworca płacono, na kwiecień-maj 59½-59½, sierpień 57½-59½, wrzesień-wrzesień —, wrzesień-październik 58½-59½, październik-listopad 58½-59½ tal. pl. Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 55—68 talarów wedle gatunku żądano.

Obwieszczenie. Wypuklenie i sprzedaż fantów.

W sobotę dnia 25 października r. b. ostateczny termin do wykupienia fantów danych w zastaw w czasie od 1 kwietnia do 1 października 1877. pod numerami 908 a do 922. włącznie.

Zastawy wykupować można w zwyczajnych godzinach służbowych z rana i po południu.

W poniedziałek dnia 27 października r. b. i dniach następnych odbędzie się publiczna sprzedaż fantów pozostałych w lokalu lombardu miejskiego przy Szkolnej ulicy Nr. 10.

Poznań, dnia 20 lipca 1873.

Magistrat.

Sprzedaż konieczna.

Posiadłość Leszno N. 465 i Zaborowo N. 262, będące własnością posiadziela folwarku Józefa Hoffmanna, a celem wykonania przymusowego w subhaście koniecznej dnia

23 października 1873 r.

z rana o godz. 10ej

w sądzie tutejszym (izba Nr. 15) sprzedane

być mają. Oplaca się podatki fantowy z posiadłości Leszno N. 465 od 23 hekt., 17 arów, 30 metrów kwadr.; z Zaborowa N. 262 od 16 hekt., 76 arów, 90 metrów kwadr.

Dla rzeczonoż podatku dochód czysty z Leszno N. 465 na 106,98 tal., z Zaborowa N. 262 na 33,29 tal. przyjęto. Dla podatku budowlanego wartość użytku z posiadłości Leszno N. 465 na 35,9 tal. wypożyczono; tenże podatek od posiadłości Zaborowo N. 262 się nieopłaca.

Leszno, 19 lipca 1873.

Król sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Księgarnia N. Kamińskiego

1 Sp. poleca: (4354)

Przepis w czasie

= cholery =

DR. MATECKIEGO.

Cena 1 sgr. 40 egzempl. za 1 tal.

Ten sam przepis wydała też księgarnia w 1866 r. z polecenia Dr. M. i okazał się bardzo skutecznym — nabyć go można we wszystkich księgarniach.

Pana Henryka Sere

dyńskiego upraszam o zapłacenie mi w krótkim czasie mej należności.

W. Obecny.

(4349)

Guwernera,

teoretycznie i praktycznie obeznanego z pedagogią, który może przysposobić chłopców do wyższych klas, (wszakże każdego czasu pan

Grentkowski, rzeźbiarz.

Stary Rynek 64.

Bona, zdatna do

Polka, zdatna do

uwagi, udzielania początkowej nauki, umiejająca po francuzku i niemiecku, żądana w Królestwie blisko granicy dla dwóch sześciolletnich chłopców. Ze chce się zgłosić osobiście lub listownie fr. do panny Kassjusz w Poznaniu, Św. Marcin 45.

(4341)

Nauczycielka, posiadająca język

polski, francuzki, niemiecki i muzyk., poszukuje miejsca. A. A. poste

restante Poznań. (4348)

Wykształcona panienka, biega

ła w wszelkich robotach damskich jako też w gospodarstwie i kuchni, prosi o miejsce do usług i wyreczenia Pani. O

adres pod lit. N. N. 100 fr. poste rest.

Września uprasza. (4321)

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Leśnik, Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Za pośrednictwem Administracji Dziennika Poznańskiego nabyć można:

58. — du Musée et de l'école moderne des beaux arts-une livraison.

59. Annales Islamismi, e codicibus manuscr. arab. composuit, latine vertit, edidit J. J. Rasmussen. 1825, Hauniae.

60. Annotationes philologicae in novum Testamentum ex Polybio et Arriano collectae a G. Raphaelio. 1715, Hamb.

61. Anot et Malfilatre. Les deux voyageurs ou lettres sur la Belgique, Hollande, Allemagne, Pologne etc. 2 tomy opr.

62. Anstett. Portugiesische Sprachlehre. 1863, Fr.

63. Anthologie französischer Prosaisten des XVIII. u. XIX. Jahrh., bearb. als Hdbch. z. Uebersetzen in's Französ. v. Fraenkel, 2 Cursus, III Aufl. 1845, Brln.

64. Apologia Alberti Novicampiani, pro catholica fide et doctrina de veritate corporis Christi Jesu in eucharistia, de caeterisque Sacramentis: Liturgiae item seu Missae sacrificio, ac aliis fere omnibus, que hoc seculo controuertuntur. In Transylvania anno 1557 oblata. Opus hoc seculo utile quam quod maxime. Cracoviae 1559. Z. 4 tom. st. 272.

65. Appiani Alexandrini Romanorum historiarum Lib. XII. Ex collatione Graecorum exemplarium restituti et emendati — cum indice copiosissimo. — Hannibalic: Ex Fr. Beraldi interpretatione. 1588, Lugduni, apud A. Gryph.

66. Archaeologia literaria Jo. Aug. Ernesti, 1768, Lps.

67. Archenholz, J. W. von. Annalen d. Britischen Geschichte, 1788—1796, als Fortsetzung d. Werks. Engl. u. Italien. Braunsch. 20 vol. rel.

68. Archimedis opera nonnulla a Federico command. urbinat nuper in latinum conversa, et commentariis illustrata. Quorum nomina in sequenti pagina leguntur. 1558, Venetiis apud Paulum Manntium Aldi F. Exemplaire bien conservé.

69. Arciszewski — O życiu i sprawach Krz. z Arciszewa Arciszewskiego, generała artyl. i pułkow. piechoty... a następnie gener. artyl. koronnej w dawniej Polsce — z portretem — nap. F. M. Sobieszczański. 1850, Warsz.

70. Ariosto, Lodov. Orlando furioso riveduto e corretto col confronto delle migliori edizioni da C. L. Fernow. 5 vol. rel. 1805, Jena.

71. — Rasender Roland, übers. v. J. D. Gries. 1844, Lpzg. 5 en 2 vol. rel.

72. Aristophanis Comoediae, w języku greckim, 3 tomy, wyd. Lipskie z 1842 r.

73. — Plutus, po grecku z przekł. francuzk. 1843. Par.

74. — cum Bergleri ac Dukeri integris Knesteri vero atque Hemsterhusii selectis notis et Coluthi raptus Helenae, cur. Harles. 1776, Norimb.

75. — Comoediae: Ornithes, Ippes, Eiranes. 1828 Lps.

76. Aristoteles — Polityki Arystotelesowej, to jest Rządy Rpltey z dokładem Książ ośmiorek przed Dra Seb. Petricego. 1605, Kraków — brak ostatniej strony rejestru i kilku stron z przedmowy.

77. — Ethik übers. u. erläutert von Chr. Garve. II Band. 1801, Brsl.

78. — dzieła w języku greckim, w 11 tomach, wyd. Lipskie z 1831 r.

79. Arndt, F. Hardenberg's Leben und Wirken nach auth. Quellen. Brl.

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

znany z pomiarem, prowadzeniem wodn. i parowych tartaków, sztucznym wyrobem

różnych gatunków torfu, poszukuje miejsca zaraz lub od Św. Michała. Bliż. wiad. udzieli

Centralne biuro rekomendacyjne

Kazim. Neumana

Szkolna ul. 4. (4299)

Polak, żonaty, z nieliczną rodziną, wolny od wojskow. pra

ci, ktycznie i teoretycznie wykształcony w swym zawodzie, obez

Maly Bazar

(4343)

Poznań. Wilhelmski plac Nr. 10

dostarcza wypraw od pojedynczych do

najwykwintniejszych rodzaj, w dobrym

towarze i po nader przystępnych cenach.

Zdatnej gospodini i panny służącej, znającej się na krawiectwie, hafcie i czesaniu, potrzebuje Centralne biuro rekomendacyjne przy Szkolnej ulicy Nr. 4. (4332)

Suknie latowe

w jasnych i nietrwałych kolorach czysci w ciągu 48 godzin w chemiczny sposób niż podpisany zakład. (4235)

Suknie i spodnie muslinowe, tiulowe i pikowe

jako też ubiory męskie pikowe, alpaka i lystrowe przyjmują także do czyszczenia.

Parowa falbiernia i chemiczna pralnia

Juliana Ziemskiego.

Nowa ulica Nr. 1 i Wenecka ulica Nr. 8.

„STROPP'S HOTEL“

Französische Str. 8. BERLIN. Blisko Lip. (4338)

60 do 100 tal.

pensji przeznaczam dla kobiety, która zna kuchnię i potrafi restauracją prowadzić.

Zgłoszenia się wraz z świadectwami przyjmuje (4285)

A. Mazurkiewicz

w Toruniu.

Wstęp zaraz, podróz do Torunia

franko.

Pisarz w obu językach krajowych

biegły zgłosić się może w biurze Wilhelmska ul. 18. (4337)

Pomocników

malarskich żąda

W. PASSON, malarz.

Fryderykowska ulica Nr. 12. (4350)

Osiedliłem się (4346)

w Stęszewie.

Dr. W. Radojewski.

Przesyłkę świeżych (4342)

ananasów

w egzemplarzach przepysznych otrzymał

Jakób Appel.

Wilhelmska ul. 9.

Epileptyczne kureze (wielką chorobę)

leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. O. Killisch, Berlin, Louisenstrasse 45. W tej chwili przeszło tysiąc chorych w kuracji. (4123)

ASTMY

Duszność, chrypka, katary żada, wnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseura, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. [1845]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze, w Warszawie w składzie towaru aptecznych pp. Gallego i Spiessa.

CIERPIENIA SZYI

CHOROBY

KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

są niezawodnym środkiem przeciw

pieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, cuchnącemu oddechowi, zaważdowaceni, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie, spowodowanym przez ciągłe palenie tytoniu lub używanie merkuryszu. Lekarze zalecają je szczególnie każdemu mowcom i śpiewakom. (1846)

W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 90; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, i we Lwowie w aptece p. Mikolash.

Wełniane kaftanki zdrowia,

Wełniane koszule zdrowia,

Flanelowe pasy

w wielkim wyborze

Robert Schmidt.

(4279)

Wyżłca pstra (biała z kasztan. łatami) wabiąca się

DIANA, zaginęła przed 5ciu tygodn. Łaskawe doniesienie do niżej podpisanego w Giecu p. Nekla. Koszt z podziękowaniem zwrócę. Mastowski. (4353)

Sprzedaż hôtela.

Hotel pierwszego rzędu, położony w

ludnym prowincjonalnym i nadgranicznym mieście W. Księstwa Poznańskiego, przez które do niedługo przechodzą będzie kolej, jest z powodu stósunów familijnych tania za małą

zaliczką przedwzyskiem Polakowi do

sprzedania. Oferty przesłać należy pod

lit. R. F. Nr. 4176 do ekspedycji

Dziennika. (4176)

Dobra wiejskie

każdęj żądanej wielkości w W. Księstwie